

Piotr Bieliński
Uniwersytet Łódzki

Znaczenie ochotniczych straży pożarnych w życiu społeczności wiejskich i małomiasteczkowych II Rzeczypospolitej

Dzisiejszemu mieszkańcowi dużego miasta straż pożarna kojarzy się ze świetnie wyposażonymi i wyszkolonymi jednostkami zawodowymi Państwowej Straży Pożarnej, które swym zasięgiem pokrywają teren całej Polski i w ciągu kilkunastu, co najwyżej kilkudziesięciu minut zjawiają się na miejscu pożaru, wypadku samochodowego czy innej katastrofy. Jeśli ktoś mieszka na wsi lub w kilkutysięcznym miasteczku, to na pewno miał do czynienia w tej czy innej formie z ochotniczą strażą pożarną. Często był to kontakt nie związany z pożarnictwem, na przykład udział w weselu odbywającym się w strażnicy, bytność na strażackiej zabawie, na miejscowym festynie, gdzie do kotleta przygrywała orkiestra strażacka, a im zabawa była lepsza, tym ich gra, jak twierdzą złośliwcy, mniej skoordynowana. Ci bardziej ciekawscy obserwowali być może zawody pożarnicze strażaków amatorów, gdzie nie zawsze wszystko było wykonane perfekcyjnie i zdarzało się wiele komicznych sytuacji. Jednak nie należy zapominać, że nawet ci nie zawsze najsprawniejsi ochotnicy, na wsiach są pierwszą linią pomocy w niebezpiecznych sytuacjach i wielu ludzi zawdzięcza im ocalenie majątku a nierzadko zdrowia i życia. Jednak dziś nawet na prowincji wielu ludzi patrzy na straż ochotniczą z lekkim przymrużeniem oka. Tymczasem oni nawet nie zdają sobie sprawy, jak znaczący wpływ na życie ich dziadów i pradziadów, w nie tak znowu odległej przeszłości, miały prowincjonalne ochotnicze straże ogniowe. To właśnie one walczyły z zabobonami, upowszechniały budownictwo z materiałów ogniotrwałych, wprowadzały na wieś elementy kultury powszechnej, nowinki techniczne, wreszcie pielęgnowały patriotyzm polski, bynajmniej nie tak oczywisty na wsi u progu niepodległości, jak się nam wydaje. Niniejszy artykuł powstał przy okazji pisania przeze mnie monografii *Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzgowie*¹ i bazuje na materiałach z którymi zapoznałem się przy tej okazji. Ma on na celu przybliżyć szanownym Czytelnikom ten pozostający na uboczu historiografii uniwersyteckiej aspekt dziejów polskiej prowincji okresu II Rzeczypospolitej w bardziej ogólnym zakresie, niż czyni to monografia. Rzecz jasna należy zrobić zastrzeżenie, że w niektórych częściach kraju sytuacja wyglądała lepiej, mam tu na myśli były zabór pruski, jednak w pozostałej części II RP sytuacja była porównywalna lub

¹ P. Bieliński, 1905 - 2005. *100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzgowie*, Łódź - Rzgów 2005.

gorsza od tej z byłych ziem Królestwa Polskiego i Galicji, a którą opisuję w tym artykule.

Pierwsze ochotnicze straże ogniowe na terenach ziem polskich bynajmniej nie powstawały na zapadłej prowincji, ale wręcz przeciwnie, w dużych i średnich miastach. W 1864 r., w Kaliszu, Robert Pusch założył pierwsze Towarzystwo Ochotniczych Straży Ogniowych w Królestwie Polskim. W latach siedemdziesiątych XIX stulecia powstało jeszcze kilka towarzystw, m. in. w Koninie w 1870 r., w Częstochowie w 1871 r.² W Galicji pierwsza tego typu organizacja powstała w Krakowie w 1865 r. W zaborze pruskim rozwój tych organizacji był poddany silniejszej germanizacji, jednak i tam Polacy byli ich członkami.

Za przykładem miast, już na przełomie XIX i XX wieku również chłopci poczęli organizować ochotnicze straże ogniowe. Ludźmi, którzy je zakładali, byli często miejscowi księża, właściciele ziemscy i pozyskani przez nich co światlejsi chłopci. Wydawałoby się, że wobec częstych pożarów niszczących nierzadko całe wsie, zbudowane wówczas na ogół z drewna i pokryte strzechą, mieszkańcy wsi powinni być wdzięczni strażakom. Tymczasem okazało się, że to nie jest wcale takie oczywiste. Bowiem w umysłach ówczesnych mieszkańców silnie zakorzenione było przekonanie, że nic nie dzieje się bez woli bożej. Tak więc chłopci bardzo często traktowali pożar jako sprawiedliwą karę dla ludzi nim dotkniętych, dlatego pomoc przy gaszeniu ognia była sprzeciwem wobec woli bożej. Wierzano, że Bóg piorunem karał grzeszników, więc nie można było gasić powstałego odeń pożaru, by nie ściągnąć na siebie jego gniewu. Dlatego powszechnie spotykanymi sposobami obrony przed "czerwonym kurem" były zabiegi mające więcej wspólnego z pogańską magią, pomieszaną z chrześcijańskimi wierzeniami niż ze zdrowym rozsądkiem. Od uderzenia pioruna miały chronić gromnice, hodowane w obejściu gołębie i barany, jako symbole Ducha Świętego i Jezusa, bociany. Nierzadkie były widoki chłopów chodzących z obrazem Matki Boskiej lub św. Floriana dookoła pożaru. Zdarzały się i sytuacje, gdy dookoła płonącego budynku biegła naga kobieta z sitem w rękę, bo wierzano, że jeśli zrobi dookoła niego 3 okrążenia, to pożar sam zgaśnie. Inną wersją tego zwyczaju było objeżdżanie pożaru konno. Ogień można było jeszcze zgasić wrzucając chleb poświęcony w kościele, który nasyci żarłoczne płomienie. Równie silnym argumentem była obawa, że utworzenie w ich miejscowości straży ogniowej, ściągnie na wieś dodatkowe obowiązkowe świadczenia pieniężne i robocze³. Nie uświadamiano sobie natomiast, że straż mo-

² T. Olejnik, *Towarzystwa ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996, s. 29; JR. Szaflik, *Dzieje ochotniczych straży pożarnych*, Warszawa 2001, s. 53; 136-137.

³ A. Horbowski, *Działalność wychowawcza i kulturalno - oświatowa ochotniczych straży pożarnych. (rekonesans w problematykę)*, [w:] *Straż ogniowa w środowisku lokalnym. Materiały*

głaby przecież uchronić wieś od niejednego nieszczęścia. Trudno było przełamać w chłopach tok myślenia "co Bóg da, to będzie". Ten stan rzeczy utrzymywał się na wsi polskiej jeszcze na progu lat 20. XX wieku. Kiedy 20 VI 1917 roku zapaliła się podłódzka osada Rzgów⁴, to do pożaru przybiegli chłopci z okolicznych wiosek i przyglądali się biernie temu niezwykle widowisku kilkuset płonących budynków. Strażacy biorący udział w akcji siłą zmuszali ich do pomocy. W Królestwie Polskim i w Galicji taki stan rzeczy pokutował bardzo długo, utrudniając walkę z żywiołem. Ten problem opisał również jeden z zasłużonych działaczy polskiego pożarnictwa Konstanty Wyszacki w jedno-dniówce wydanej z okazji pierwszego ogólnopolskiego zjazdu straży ogniowych⁵, podając wiele przykładów wierzeń i zabobonów związanych z ogniem. Wbrew pozorom był to bardzo poważny problem dla formującego się właśnie państwa, ponieważ pożary pochłaniały corocznie na wsi ogromny majątek, co przynosiło wymierne straty formującej się dopiero polskiej gospodarce. W wielu przypadkach ich wysokość udałooby się ograniczyć, gdyby udało się skłonić chłopów do podjęcia działań przeciwpożarowych. I tutaj członkowie straży ogniowych odegrali wielką rolę ukazując, że można podjąć walkę z ogniem własnymi, nawet skromnymi siłami, a dzięki temu zmienić sposób myślenia chłopów i skłonić ich do działania, wyrwać z marazmu i biernego oczekiwania na to co przyniesie los. Chłopci dzięki ich przykładowi zobaczyli, że z ogniem można walczyć, że ogień to nie jest żadna kara boża.

Walka z ogniem wymaga doskonałego zorganizowania ludzi, by mogła odnieść jakiś skutek. Kiedy we wsi działała straż ogniowa, ludzie nagle dostrzegali korzyści, jakie daje organizacja. Już na początku musieli przebrnąć przez zawilości prawne, związane z jej założeniem a później funkcjonowaniem w granicach prawa. Trzeba było napisać podanie, zapoznać się ze statutem, składać wnioski o dofinansowanie do gminy, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Na początku te sprawy załatwiał ksiądz lub pan, ale chłopci szybko się kształcili w tym temacie, uczestnicząc w walnych zebraniach, pełniąc ważne funkcje w straży: gospodarza, skarbnika, sekretarza, gdzie musieli poznać zawilości z tym związane, wiedzieć na czym polega konstruowanie budżetu, co to jest komisja rewizyjna, absolutorium. Łączyli siły, aby wybudować wspólnym wysiłkiem remizę i zakupić do niej sprzęt pożarniczy. Była to

z konferencji naukowej i podsumowania VI Ogólnopolskiego Konkursu Kronik i VI Konkursu na pamiątki, wspomnienia, opracowania i relacje „Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych”, pod red. W. Tabasza i T. Chrobaka; T. Olejnik, *Rozwój organizacyjny towarzystw ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim w latach 1864 - 1915*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy”, T. IV, 1993, s. 18 - 19, 37 - 39.

⁴ Pożar Rzgowa, „Przegląd Pożarniczy” nr 14 - 15, I VIII 1917, s. 201 - 203.

⁵ *Gore! Jednodniówka* wydana na pamiątkę zjazdu straży ogniowych w Warszawie 8 IX 1921 roku, pod red. K. Wyszackiego, Warszawa 1921, s. 29 - 30.

swoista szkoła pracy i zarządzania dla wspólnego dobra całej wsi, pierwszy etap kształtowania się nowoczesnej lokalnej społeczności, opartej na zasadach demokratycznych. Chłopi dostrzegali istnienie takiej organizacji jak gmina, powiat, zapoznawali się z ubezpieczeniami, rachunkiem bankowym. Wychodzili z izolacji prawnego - gospodarczej, stając się już nie tylko przedmiotem życia państwowego, ale wreszcie jego podmiotem. Należy sobie w tym miejscu zdać sprawę ze skali działalności strażaków ochotników. Ochotnicze straże pożarne były największą organizacją społeczną II Rzeczypospolitej. W 1930 roku w całym kraju istniało blisko 10000 drużyn pożarniczych, z około 300 000 członków⁶. Była to ogromna rzesza społecznie zaangażowanych ludzi, pracujących dla dobra ogółu, a większość jej stanowili chłopi, co jest zrozumiałe, jeśli spojrzymy na strukturę społeczną państwa. Żadna partia II Rzeczypospolitej nie mogła pochwalić się tyloma członkami. Ci ludzie mieli dużą siłę oddziaływania na swoje środowisko, rodzinę, sąsiadów znajomych. I w naturalny sposób propagowali zdobytą przez siebie wiedzę.

Na terenach wiejskich i małomiasteczkowych, będących właściwie kulturalną pustynią, ochotnicze straże pożarne wzięły na siebie rolę krzewiciela i organizatora kultury, rozrywki i - choć w mniejszym stopniu - również oświaty. Przy wielu strażach działały orkiestry dęte, które do dziś są z nimi kojarzone. W 1931 spośród 4400 remiz kilkadziesiąt posiadało sale ze zbudowanymi scenami teatralnymi⁷. W wielu miejscowościach funkcjonowały sekcje sceniczne, dające regularnie przedstawienia. Straż z Tuszyna, jedna z najstarszych w okręgu łódzkim wystawiała regularnie sztuki amatorskie już od pierwszych lat działalności. Grywano nawet i kilka sztuk jednej niedzieli. Na przykład 1 IX 1906 roku widzowie obejrzeli tam 3 jednoaktowe przedstawienia⁸: *Z rozpacz* Mariana Gawalewicza, *Podejrzana osoba* Stanisława Dobrzańskiego, *Moja córka* Eugene Labiche'a. Sąsiednia straż ze Rzgowa także bardzo szybko zaczęła wystawiać amatorskie spektakle teatralne. Kronika tej straży wspomina o przedstawieniach urządzanych przez teatr miejscowy w zapisie za rok 1910⁹. Występowały również trupy przyjezdne. Repertuar tych przedstawień nie należał do ambitnych. Oprócz wcześniej wspomnianych sztuk, prawdopodobnie grywano i inne popularne wówczas dzieła Władysława Ludwika Anczyca¹⁰: *Łobzowianie*, *Błazelek opętany*, *Chłopi arystokraci*, *Emigracja chłopska*, *Pod pantoflem* - Jana Kantego Gregorowicza; *Posażną jedynaczkę* Aleksandra Fredry. Jak widać grywano głównie komedie i romanse, ubogacone o czytelne dla

⁶ J.R. Szaflik, dz. cyt., s. 177.

⁷ Tamże, s. 214.

⁸ „Rozwój”, 3 XI 1906, nr 199, s. 4.

⁹ *Książka Pamiątkowa Ochotniczej Straży Ogniowej w Rzgowie*, Rzgów od 1905 roku, s. 6.

¹⁰ T. Olejnik, *Towarzystwa...*, s. 164.

widza moralizatorskie przesłanie. W II RP, kiedy można było już bez przeszkód organizować życie kulturalne, remiza stała się w wielu wsiach siedzibą teatru, w którego organizację włączali się również nauczyciele wiejscy i miejscowa młodzież, niekoniecznie związana ze strażą. Było to o tyle istotne, że mieszkańcy wsi z kulturą ogólnopolską nie mieli prawie żadnej styczności. Chłopi w dwudziestoleciu międzywojennym nie chodzili do kina, teatru, radio na wieś praktycznie nie docierało, więc takie amatorskie przedstawienie było wydarzeniem, na które schodziła się cała wieś. W ten sposób mieszkańcy prowincji wchodzili powoli w życie kulturalne Polski, stając się odbiorcą szeroko rozumianej kultury powszechnej. Oczywiście musimy też pamiętać, że chłop miał umysł praktyczny, więc na spektakle sprzedawano bilety, osiągając spore dochody z tego tytułu. Jednak strażacy na tym nie poprzestawali. W remizach organizowano świetlice i czytelnie, gdzie można było wieczorem spokojnie usiąść, porozmawiać i poczytać gazetę. W strażackiej bibliotece w Rzgowie było 300 książek i 3 czasopisma, dostępne dla druhów i ich rodzin¹¹. Raz w tygodniu w strażnicy odbywały się odczyty i pogadanki na bieżące tematy. To właśnie w remizach pojawiała się pierwsze radio na wsi, budzące sensację i niedowierzanie a nawet posądzenia o czary u co bardziej konserwatywnej części jej mieszkańców.

Nie wszystkie aspekty działalności ochotniczych straży pożarnych były w całości pozytywne. Szczególnie dotkliwy na wsi był dla wielu, zwłaszcza młodych ludzi, brak rozrywki. Tę lukę dostrzegły straże ogniowe i organizowały w remizach, parkach, laskach, zabawy, majówki, potańcówki. Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego ochotnicze straże pożarne były pod tym względem na wsiach rozrywkowymi monopolistami. Zabawy zaczynały się zwykle w godzinach popołudniowych. Odbywały się w soboty, niedziele i miejscowe święta, czyli odpusty parafialne, gdzie ku rozpaczcy wielu księży, były oczekiwanym punktem kulminacyjnym. Na zabawę straż sprzedawała bilety, jednak nie to było głównym źródłem jej zarobkowania. Strażacy mieli prawo wyszynku napojów alkoholowych podczas organizowanych przez siebie imprez i czerpali z tego tytułu duże dochody, stanowiące w wielu wypadkach podstawę ich finansów. Na łamach „Przeglądu Pożarniczego” publikowano artykuły ostrzegające przed chciwością i zarabianiem na alkoholu, ukazujące, że na dłuższą metę tego typu działanie przyniesie więcej szkody niż pożytku: „Przez dłuższy zatem okres czasu, aby zdobyć fundusze, urządzają zabawy i majówki, lecz, aby te dały jakiś dochód, trzeba je urządzać z alkoholem, bo tylko wtedy można liczyć na jakiś zysk [...] w ten jednak sposób wstępuje się na drogę wprost szkodliwą dla społeczeństwa, bo zamiast odwozić ludzi od zle-

¹¹ Archiwum Państwowe w Łodzi (APŁ), Urząd Wojewódzki Łódzki (UWL) Wydział Społeczno - Polityczny (WSP), sygn. 217, Zestawienie Stowarzyszeń i organizacji z terenu powiatu łódzkiego.

go, truje się ich aby tylko zdobyć trochę grosza Na powiększenie zysku z zabawy urządza się loterię fantową, też z wódką. Uczestnik zabawy podniecony alkoholem nie liczy się z groszem, kupuje los za losem aby przegrać nieraz wszystko co ma. Rezultat zabawy pod względem finansowym jest rzeczywiście dobry, pod względem jednak społecznym wprost opłakany"¹². Na wielu zabawach dochodziło notorycznie do bójek, po których w okolicznych płotach brakowało wielu sztchet - ulubionej broni wiejskich rozrabiaków. Czasami dochodziło do tragedii, jak we wsi Ldzan pod Pabianicami¹³, gdzie urzędnik bankowy i oficer rezerwy zastrzelił w obronie kobiety młodego człowieka, zachowującego się wobec niej agresywnie na skutek zbyt dużej dawki alkoholu. Jednak takie wydarzenia miały miejsce i gdzie indziej a alkoholizm był problemem nie obcym wsi już wcześniej. Samych bójek nie należy również demonizować, były one od zawsze stałym elementem wiejskich zabaw. Co więcej, powszechne było przekonanie, że bez porządnej bijatyki zabawa się nie udała. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że zabawa była lepszym miejscem do picia niż miejscowa karczma, bo w niej chłopci pili dla samego picia, a na zabawach, bawiąca się młodzież piła przy okazji tańców, a nie odwrotnie. Zabawy strażackie po prostu spełniały funkcje dzisiejszych dyskotek, jednak w przeciwieństwie do nich organizowano je, by zebrać pieniądze na cele straży, działającej przecież na rzecz bezpieczeństwa lokalnej społeczności.

Z drugiej strony należy wspomnieć o udziale ochotniczych straży pożarnych w uroczystościach religijnych. Jako że strażacy byli umundurowani, bardzo okazale prezentowali się jako warta honorowa podczas świąt wielkanocnych. Pochodzenie tego zwyczaju jest bardzo ciekawe. Sięga dawnych misteriów wielkopostnych. Z Radomyśla nad Sanem pochodzi tradycja, że powracający w Wielki Piątek żołnierze z wyprawy Jana Sobieskiego, pierwsze swe kroki skierowali do kościoła i ubrani w tureckie szaty stanęli przy grobie Chrystusa¹⁴. Zwyczaj "Turków" przyjął się i dotrwał do początków XIX wieku, kiedy ich rolę przejęli strażacy w galowych mundurach. Zwyczaj warty honorowej był znany w całej Polsce, rozwinął się spontanicznie. Wartę mogli pełnić ludzie o dużym poważaniu we wsi. Skoro dopuszczono do niej strażaków, to znaczy, że musieli się cieszyć szacunkiem mieszkańców. W czasie procesji Rezurekcyjnej, uroczystości Bożego Ciała nie mogło oczywiście zabraknąć asysty strażackiej. Ważnymi dniami dla strażaków były ich własne uroczystości, takie jak dzień św. Floriana, rocznica powstania własnej jednostki. W tych

¹² K. Lidmanowski, *Finanse naszych straży wiejskich*, „Przegląd Pożarniczy”, nr 27, 22 VII 1928, s. 448.

¹³ *Tragiczny finał zabawy*, „Kurier Łódzki”, nr 213, 6 VIII 1929, s. 8.

¹⁴ M. E. Wieruszewska, *Elementy tradycyjnej kultury ludowej we współczesnej obyczajowości strażackiej*, [w:] *Straż ogniowa w środowisku lokalnym...*, s. 11 - 12.

dniach organizowano pokazowe ćwiczenia, zabawy, festyny, przedstawienia. Strażacy występowali na nich w mundurach i ze sztandarem, z których prawie każdy zawierał wizerunek św. Floriana i dewizę: "Bogu na chwałę, ludziom na pożytek" streszczającą istotę ochotniczego Strażactwa. Przy okazji wybudowania strażnicy, nabycia nowego i drogiego sprzętu gaśniczego straż urządzała festyn, na który zapraszano władze gminy, powiatu, nawet województwa. Kiedy 24 XI 1929 roku Ochotnicza Straż Pożarna w Rzgowie obchodziła kolejną rocznicę działalności jednostki i świętowała nabycie nowej motopompy¹⁵, to obowiązkowo musiało się odbyć jej poświęcenie, którego dokonał na cmentarzu parafialnym miejscowy ksiądz, w obecności licznie zgromadzonych zasłużonych obywateli z ówczesnym starostą łódzkim Aleksym Rzewskim na czele. Takie uroczystości bez wątpienia sprzyjały kształtowaniu się poczucia lokalnej wspólnoty a i dostarczały trochę rozrywki. Ich program był w zasadzie taki sam w całej Polsce. Na początku zbiórka i marsz w galowych mundurach, ze sztandarem do kościoła na mszę. Następnie ksiądz wraz ze zgromadzonymi udawał się na miejsce uroczystości i dokonywał poświęcenia nowej remizy, motopompy, obiektu ćwiczeniowego czy innego cennego dla strażaków nabytku. Następnie przemawiali najważniejsi zaproszeni i miejscowi notable, zbijając przy tej okazji polityczny kapitał na zbliżające się wybory. Później odbywał się poczęstunek dla najważniejszych gości i zabawa dla ogółu. Strażacy, a zwłaszcza strażackie orkiestry dęte brały udział w każdej, nawet najmniejszej lokalnej uroczystości, tak jak 1919 roku w Bełchatowie podczas nadawania głównej ulicy miasteczka imienia Tadeusza Kościuszki. "Zebrali się wtedy prawie wszyscy jego mieszkańcy, wystąpili uczniowie szkół, przedstawiciele urzędów a także oczywiście wspaniała orkiestra, bez której nie mogła się odbyć żadna uroczystość"¹⁶. Taki styl obchodzenia uroczystości w środowiskach lokalnych i małomiasteczkowych zakorzenił się tak mocno, że funkcjonuje aż do dnia dzisiejszego.

Ważną rolę ochotniczych straży pożarnych, pełnioną niejako przy okazji ochrony przeciwpożarowej, było zapoznanie chłopów z techniką i upowszechnianie sportowej rywalizacji na wsiach. Straż na wyposażeniu posiadała sikawki. Obsługujący je strażacy zapoznawali się z jej działaniem, osławając się ze skomplikowaną, w porównaniu do sprzętu gospodarskiego techniką. W dwudziestolecie pojawiły się motopompy, działające w oparciu o silnik spalinowy. Właściwie tylko w straży, przeciętny chłop mógł zapoznać się bliżej z jego działaniem. Obsługa taboru pożarowego wymagała znajomości właściwego obchodzenia się z węzami gaśniczymi, drabinami, bosakami, ucząc podstawowych zasad bezpieczeństwa i współdziałania w grupie. Ważną rolę spełniały w

¹⁵ Dwie uroczystości w Rzgowie, „Kurier Łódzki”, nr 325, 26 XI 1929, s. 6.

¹⁶ J. Strachocki, *100-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Bełchatowie*, Bełchatów 2001, s. 39.

tym względzie zawody pożarnicze, bardzo widowiskowe i lubiane przez mieszkańców prowincji, urastające często do rangi najważniejszego wydarzenia. Zauważmy, że to one były pierwszą formą sportowej rywalizacji na wsiach, w której czynny i świadomy udział brali chłopci, w dzisiejszym rozumieniu tego wyrażenia, z określonymi zasadami rywalizacji i punktacji. Warto chwilę poświęcić na omówienie ich ówczesnego przebiegu, na podstawie regulaminu zawodów opracowanego przez Główny Zarząd Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej (GZSPRP) w 1929 roku, w momencie ich szczytowej popularności w Polsce¹⁷. W zawodach zespołowych brały udział drużyny składające się z 16 strażaków i dowódcy, którym mógł być naczelnik lub jego zastępca, oraz 1-2 rezerwowych. Straże w zależności od stopnia zawodowstwa, wykształcenia, posiadanego sprzętu i pochodzenia, były podzielone co rok przez zarząd wojewódzki GZSPRP na 4 grupy, w ramach których rozgrywano zawody. Grupę I stanowiły straż zawodowe, przemysłowe, pogotowia strażackie ochotniczych straży pożarnych z dużych miast. Grupa II to ochotnicze straż miejskie, oddziały zawodowe i fabryczne z niniejszych miast i fabryk. Grupę III stanowiły ochotnicze straż małomiasteczkowe, ochotnicze straż fabryczne i przemysłowe z terenów gmin wiejskich oraz lepiej wyposażone straż wiejskie. Ostatnią IV grupę stanowiły ochotnicze straż wiejskie.

Straże rywalizowały w ramach własnych grup. Ćwiczenia szkolne obowiązujące na najniższym szczeblu rozgrywania zawodów, czyli na zjeździe rejonowym, organizowanym w gminie, obejmowały: musztrę, którą należało wykonać w minutę, w skład której wchodziła zbiórka w dwuszeręgu, opanowanie wszystkich zwrotów, formowanie czwórek, marsz z wykonywaniem zwrotów, wszystko zgodnie z regulaminem piechoty wojska polskiego; równoczesne sprawianie 2 ciężkich drabin przystawnych, sprawianie dolnego przesła drabiny Szczerbowskiego jako swobodnie stojącej; równoczesne sprawianie dwóch bosaków lekkich i jednego ciężkiego; ułożenie linii węzowej poziomej z czterech 15-metrowych odcinków węża tłoczego o średnicy 50mm; sprawienie ręcznej sikawki przenośnej albo wozowej czterokołowej razem z 3 odcinkami węża tłoczego i węzem ssącym w jedną gotową do użytku całość; sprawianie łańcucha wodnego ze wszystkich członków drużyny z markowanym podaniem wiadra z wodą przez całą długość łańcucha; ćwiczenia z częścią taboru, polegające na przygotowaniu do użycia sikawki zespołowej z 45m węża i markowanym podaniem wody z dolnego przesła drabiny Szczerbowskiego, sprawienie ciężkiej drabiny przystawnej, na której przynajmniej jeden strażak musi dostać się na dach bronionego obiektu z tłumnicą w rękę. Wszystkie powyższe ćwiczenia musiały być prawidłowo wykonane w ciągu 12 minut, aby

¹⁷ APL, Łódzka Ochotnicza Straż Pożarna (LOSP), sygn. 415, Regulamin zawodów straży pożarnych i indywidualnych, okólnik nr 9, Dział Wyszczególnienia GZSPRP, Warszawa 16 I 1929.

próba była zaliczona. Wygrywała drużyna z najlepszym czasem. Dowódca drużyny podczas ćwiczeń szkolnych znajdował się w jednym miejscu, z którego wydawał komendy. Na zawodach okręgowych strażę ochotnicze III grupy wykonywały rozwiązanie zadania taktycznego, związanego z opanowywaniem sytuacji pożarowej w warunkach małomiasteczkowych i ćwiczenia alarmowe, które wyglądały następująco: najpierw następował alarm drużyny, która w uzbrojeniu bojowym znajdowała się w odległości 30m od remizy. Następnie strażacy musieli zaprząć parę koni do wozu rekwizytowego ze sprzętem, który składał się z sikawki przenośnej, zapasem węży na zwijadle, drabiny Szczerbowskiego albo francuskiej, 2 drabin hakowych. Kolejną parę koni zaprzęgano do 4-kołowego 500-litrowego beczkowozu. Cały ten sprzęt musiał dotrzeć na "miejsce pożaru", oddalone od remizy co najmniej 100m. Po przybyciu na miejsce strażacy ustawiali się w specjalnie wyznaczonych miejscach. Następnie sprawiali drabinę Szczerbowskiego albo francuską oraz drabiny hakowe na wysokość drugiego piętra wspinalni. Na każdą z nich wchodził prądownik, który musiał strumieniem wody przerwać papier woskowany rozpięty na kwadratowych ramach drewnianych o wymiarach 100x100cm. Gdy w obu liniach prądowniczych popłynęła silnym strumieniem woda, to prądownicy mogli zejść. Zwijano sprzęt, tabor wracał do remizy, wyprzęgano konie. Zakończenie próby następowało z chwilą uformowania dwuszeregu. W czasie ćwiczeń dowódca wydawał polecenia tylko za pomocą gestów i sygnałów tonowych, ustalonych regulaminem. Tu również najważniejszy był czas. Na zawodach wojewódzkich strażę III grupy wykonywały ćwiczenia alarmowe opisane powyżej oraz drugą część ćwiczeń szkolnych, na które składały się: sprawienie drabiny Szczerbowskiego albo francuskiej na określoną wysokość, którą opierano o wspinalnię. Na jej szczyt wchodził strażak, zaczepiał zatrzaśnik o jej najwyższy szczebel i na dowód wykonania ćwiczenia obie ręce rozkładał na boki. Następnie strażacy łączyli po dwie drabiny hakowe na dwóch pionach wspinalni i wchodził na wysokość II piętra i z powrotem. Następnie dwóch strażaków, na dwóch pionach wspinalni wchodziło na jej drugie piętro za pomocą drabiny hakowej, zaczepianej o parapet. Tam czekała ofiara pożaru, którą strażacy mieli za zadanie spuścić przy pomocy linki i pasa ratunkowego. Gdy to uczynili, musieli przeprowadzić tak zwane samoratowanie, które polegało na opuszczeniu wspinalni za pomocą spuszczenia się na linie używając do jej blokowania zatrzaśnika przez jednego strażaka, natomiast drugi musiał wrócić na ziemię tak jak wszedł, za pomocą hakówki. Czas wykonania tej próby wynosił 10 minut. Wszystkie powyższe konkurencje były punktowane. Po przekroczeniu limitu czasu drużyna otrzymywała punkty karne. Za niedbałą i nieprawidłową obsługę sprzętu, na przykład za nie dokręcenie łączników oraz za nieprzestrzeganie regulaminu również otrzymywało się punkty karne.

Wprawdzie nie zawsze wykonywano wszystkie elementy, jakie ujmował ten regulamin, niemniej taki pokaz imponował widzom i podnosił prestiż straży

w ich oczach. Przede wszystkim jednak podnosił umiejętności wiejskich druhów, ponieważ walka z pożarami na terenach wiejskich była wyjątkowo trudnym zadaniem. Wystarczy zdać sobie sprawę, z czego na wsiach budowano i jak rozmieszczano domy i budynki gospodarcze. Domy stały obok obór i stodół które były pełne siana czy snopów zboża, wyjątkowo łatwopalnych. Strzecha słomiana, trzcinowa była najpowszechniej stosowanym materiałem do krycia dachów. W bogatszych wsiach kryto domy dachówką i gontami, lecz ściany były drewniane. Stogi siana, brogi po żniwach stawiano jak najbliżej zagród. Każdy, kto był choć raz w skansenie to może w tym miejscu stwierdzić, że przecież te dawne wsie tak sielankowo wyglądają. Pięknie ozdobiona chata, pod bokiem chlewik, obórka, spichlerz, studnia z żurawiem. Kiedy jednak uświadomimy sobie, że w takiej małej chacie mieszkało nierzadko i po kilkunastu domowników, bez bieżącej wody, ogrzewani jedynie przez piec - służący do wszystkiego - od gotowania stawy poprzez sypianie na jego zapiecku. Dlatego praktycznie zawsze palił się w nim ogień, przez co odkładały się w ciągu kominowym zapasy sadzy, z której często sypały się iskry, tak więc przy dachu krytym strzechą o pożar nie było trudno. Podobnie działo się w licznych małych miasteczkach i osadach o na poły rolniczym charakterze, których zmorą była wyjątkowo gęsta zabudowa, przez którą bardzo wiele pożarów pozornie niegroźnych, pochłaniało po kilka, kilkanaście budynków¹⁸. Niektórych pożarów powstałych z przyczyn niezależnych od człowieka nie da się oczywiście uniknąć. Z powodów ekonomicznych nie można było także wyeliminować budowania z łatwopalnych materiałów, choć strażacy ochotnicy i w tym kierunku prowadzili działania. Najważniejszym wkładem strażaków ochotników było upowszechnianie wiedzy o właściwym obchodzeniu się z ogniem. Przejawiało się to w organizowaniu każdego roku "tygodnia strażackiego" podczas którego poprzez festyny, zawody i pokazy strażackie, przekazywano wiedzę o podstawowych zasadach bezpieczeństwa. Niezwykle trudno było bowiem wykorzenić takie nawyki jak palenie tytoniu podczas prac gospodarskich, zostawianie otwartego ognia bez dozoru, składowanie w zbyt dużych przyzmach i zbyt blisko zabudowań siana (co groziło samozapłonem), czy też najpowszechniejsze i najbardziej niebezpieczne niedbalstwo przy eksploatacji komina. Tego typu akcje zostały w końcu lat dwudziestych wsparte instytucjonalnie, przez wprowadzenie na terenach wiejskich gromadzkich i gminnych komisji przeciwpożarowych, w skład których wchodził członkowie miejscowych ochotniczych straży pożarnych i władz lokalnych. Komisje te kontrolowały gospodarstwa pod względem przestrzegania przepisów przeciwpożarowych, nierzadko nakładając na opornych mandaty. Dzięki tego typu działaniom wśród ludności wiejskiej upowszechniała się znajomość podstawowych zasad, jakbyśmy to dziś określili, bezpieczeń-

¹⁸ J.R. Szaflik, dz. cyt., s. 152.

stwa i higieny pracy a przede wszystkim rosła świadomość, że wiele zagrożeń można wyeliminować.

Należy również wspomnieć o wkładzie, jaki wniosły ochotnicze straże pożarne w społeczności wiejskiej i małomiasteczkowej w propagowaniu polskości w czasach zaborów i umacnianiu odrodzonej polskiej państwowości. Podczas zaborów drużyny strażackie pomimo sprzeciwu władz carskich używały jednolitego umundurowania, tworzyły hierarchię opartą o wzory wojskowe, regularnie ćwiczyły musztrę opartą na regulaminie piechoty, z polską komendą. Wyglądało to wówczas trochę na zabawę "dużych chłopców", jednak podczas listopada 1918 roku przyniosło wymierne efekty. Wówczas to w wielu polskich miastach strażacy brali czynny udział w rozbrajaniu Niemców¹⁹, formowali ochotnicze jednostki milicji, pilnującej porządku w tym trudnym przejściowym okresie. Ważną rolę odegrali strażacy ochotnicy podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, kiedy to w krytycznym momencie walk przejęli wiele obowiązków żandarmerii wojskowej, usprawniając tym samym organizację polskiej armii. Natomiast kiedy już ustał wojenny zamęt i należało przystąpić do budowania własnej państwowości i tworzenia zrębów społeczeństwa obywatelskiego, strażacy ochotnicy włączyli się mocno w ten proces, stawiając sobie za cel wychowanie swoich członków na wzorowych obywateli Rzeczypospolitej. Zwłaszcza na wsiach było to szczególnie potrzebne. Wielu chłopów nie było przekonanych co do wolnej Polski. Choć może wydawać się to dziś śmieszne, to chłopci obawiali się powrotu pańszczyzny. Pamiętajmy, że wymarsz I Kadrowej zakończył się totalną klęską. Chłopi w Królestwie Polskim caratu nie lubili, ale pamiętali, że to car zniósł pańszczyznę. Przełamanie nieufności wobec nowej władzy nie było łatwe. Dlatego nie bez znaczenia był wkład, jaki wniosła w ich pokonanie ochotnicza straż pożarna. Bolesław Chomicz, działacz i publicysta strażacki pisał na ten temat w pierwszej publikacji zjednoczonego Strażactwa II RP: "Im głębiej samowiedza gospodarza przenika w najszersze warstwy społeczeństwa, im więcej poszczególny obywatel świadom jest nie tylko tego, co ma spełnić wobec niego rząd, lecz w pierwszej mierze tego, co jednostka winna dać od siebie społeczeństwu i rządowi, tem trwalsze wówczas posiadać będzie podwaliny budowa państwa a idea państwowotwórcza przeniknie masy społeczne [...] Na gruncie samopomocy obywatelskiej w walce z klęską społeczną karne, pełne hartu i poświęcenia drużyny strażackie nie znają stronnictw, kast i stanów, bo pod hasłem jeden za wszystkich - wszyscy za jednego, śpieszy pod sztandar drużyny strażackiej każdy: zarówno siermiężny wieśniak i posiadacz większej własności, jak też przedstawiciel stanu duchownego, nauczyciel ludowy, robotnik i rzemieślnik [...] Obywatelom

¹⁹ Tamże., s. 138 - 149; S. Giziński, *Pożarnictwo Pomorza Nadwiślańskiego od XIX wieku do 1939 roku*, Włocławek 2003, s. 267 - 295.

należy się nie bierna rola podatników, lecz czynna, pełna samowiedzy i energii działalność osobista. Ochotnicze straże ogniowe są wprost wymarzoną placówką ku uobywatelnianiu mieszkańców, którzy z biernych stają się czynnymi członkami społeczeństwa, świadcząc mu, a przeto i sobie, wiele korzyści, których wyniki nie dają na się długo czekać"²⁰.

Wizja strażaka - obywatela przedstawiona w przytoczonych słowach była celem ruchu Strażactwa ochotniczego. W tym kierunku szły działania władz strażackich oraz państwowych. W ten sposób chłopski strażak uświadamiał sobie, że jest częścią wielkiej organizacji, że jest obywatelem państwa polskiego i ma wobec tego określone obowiązki. Tym sposobem również poprzez ochotnicze straże pożarne na wieś wkraczała polityka. W wyborach do sejmu ustawodawczego w 1919 roku i sejmu I kadencji w 1922 roku w ruchu strażackim głośne były nawoływania do zachęcania ludności wiejskiej do brania udziału w głosowaniu. Wówczas jeszcze nie agitowano za konkretną opcją polityczną. Jednak bardzo szybko okazało się, że pomimo statutowej apolityczności, Strażactwo nie jest wolne od rozgrywek politycznych. Powód był oczywisty. "Ochotnicze straże pożarne były bowiem organizacjami najgęściej i najrównomierniej rozsianymi po całym kraju. Skupiały w swych szeregach spore grono obywateli. Wreszcie, cieszyły się popularnością, zwłaszcza wśród społeczeństwa małomiasteczkowego i wioskowego"²¹. Dlatego partie polityczne zaczęły bardzo szybko walczyć o wpływy w tych organizacjach. Ostatecznym zwycięzcą okazało się jednak państwo - czyli po 1926 roku - Sanacja. Władze GZSPRP oficjalnie poparły sanację i wpływały na członków organizacji terenowych, by wykonywały i popierały wszelkie zalecenia władzy państwowej, przy jednoczesnym zachowywaniu maski apolityczności. W związku z wyborami parlamentarnymi w 1928 roku Zarząd GZSPRP wystosował list do terenowych jednostek ochotniczych straży pożarnych, w którym napisał: "Domagamy się więc od wszystkich obywateli Państwa poszanowania dla władzy państwowej, władza wykonawcza musi być w naszym Państwie silna, aby mogła wieść Polskę po drodze pełnego rozwoju mocarstwowego. Strażactwo ochotnicze w Polsce walczy zwarem bez względu na przekonania partyjne swoich członków, z wrogiem gospodarczego dobrobytu społeczeństwa - pożarami, niszczącymi corocznie mienie obywateli na sumę wielu dziesiątków milionów złotych. Dlatego domagamy się od wszystkich obywateli państwa, aby w zwartych szeregach poparli lojalnie te poczynania obecnej władzy państwowej, które zmierzają do wszechstronnej naprawy stosunków gospodarczych w kraju. Poprzec więc należy te dążenia władzy państwowej, które zmierzają do zjednoczenia społeczeństwa na polu twórczej pracy państwowej. Nie narzuca-

²⁰ Gore..., s. 4 - 5.

²¹ J.R. Szaflik, dz. cyt., s. 200.

jąc zatem nikomu przekonań politycznych, wzywamy całe Strażactwo ochotnicze, aby w dniu wyborów ten swój obowiązek obywatelski [spełniło - P.B.], a gremialnym udziałem w wyborach dało dobry przykład społeczeństwu. Należy również oddziaływać na otoczenie, aby żaden głos prawych obywateli nie przepadł"²².

Taka postawa władz strażackich jest zrozumiała, ponieważ bez wsparcia ze strony państwa strażacy nie mogliby prowadzić działalności ratowniczej, a przynajmniej jej skala musiałaby ulec znaczącemu ograniczeniu. A to uderzyło by w całe społeczeństwo, a w szczególności prowincję. O ile bowiem w dużych miastach funkcjonowały utrzymywane przez miasto bądź duże zakłady pracy jednostki zawodowe, o tyle na wsiach istniały tylko stráže ochotnicze. Bez nich nikt nie udzieliłby pomocy mieszkańcom wsi w razie zagrożenia pożarem na czas. Ponadto w większości wsi straż była jedyną formą aktywności obywatelskiej mieszkańców, w ogóle jakąkolwiek organizacją, jeśli nie liczyć tych związanych z Kościołem, więc tylko poprzez nią można było prowadzić w prosty i skuteczny sposób skoordynowane działania.

Począwszy od 1929 roku, sytuacja gospodarcza wsi znacznie się pogorszyła, a tym samym na wsi pojawiły się silne nastroje antyrządowe, przejawiające się w latach 30-tych strajkami chłopskimi. Wówczas to ochotnicze stráže pożarne stały się na wsi filarem władz sanacyjnych. W 1935 roku, kiedy wprowadzano w życie statut wzorcowy dla ochotniczych straży pożarnych, minister spraw wewnętrznych Marian Zyndram Kościałkowski w tajnym poleceniu dla wojewodów i starostów pisał: "Ogólną rejestrację stow. Ochotn. straży pożarnych mogą p.p. Starostowie w miarę potrzeby [wykorzystać - P.B.] w celu doprowadzenia do porządku stosunków w poszczególnych stowarzyszeniach (np. Zmiana składu zarządu itp.) [...] Organa powiatowe [Związku Straży Pożarnych RP - P.B.] winny współdziałać z p.p. Starostami przy uporządkowaniu stosunków poszczególnych stowarzyszeń"²³. Tym sposobem na ochotnicze stráže pożarne stały się w dużej części elementem organizmu państwowego.

Aby lepiej sobie uświadomić, jak powyżej opisane działania wpływały na życie ówczesnej wsi polskiej, należy spróbować myśleć kategoriami przeciętnego mieszkańca wsi polskiej na progu lat dwudziestych XX wieku. Człowieka głęboko religijnego, przywiązanego do tradycji ojców i dziadów, graniczącej nierzadko z zabobonem. Nieufnego wobec nowych urzędników, każących mu płacić podatki i zabierających synów do wojska, miejskich kupców, płacących grosze za kupowane od niego towary i żądających majątku za rzeczy, które on

²² APL, ŁOSP, sygn. 160, k. 10, List Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej z 11 II 1928 roku do Ochotniczych Straży Pożarnych.

²³ APL, UWŁ, WSP, sygn. 292. W sprawie statutu wzorcowego stowarzyszeń ochotniczych straży pożarnych, Warszawa 13 II 1935 roku.

musiał od nich kupić. Niby zniesiono pańszczyznę, ale on i tak musi od czasu do czasu pracować u dziedzica za półdarmo. Niby są wolne wybory do władz państwowych i lokalnych, ale zawsze jakoś wybierają tych majątnych a on nawet nie może wystartować. Jego dzieci chodzą do szkoły, ale co najwyżej przez kilka lat, za dalszą naukę trzeba słono płacić. Jeśli zachoruje na bląhą nawet chorobę, leczy się u znachora, bo lekarz zrujnowałby rodzinę. Państwo polskie widziane z takiej perspektywy nie miało wiele zalet. Było dla chłopów złem koniecznym, nie traktowali go jako swojego. Nie ma się co temu dziwić, nigdy wcześniej bowiem nie byli jego obywatelami. Tym bardziej należy więc docenić wkład ochotniczych straży pożarnych we wciągnięcie w orbitę życia kulturalnego, obywatelskiego i państwowego kilkuset tysięcy rzeszę chłopów - ich członków. Oni, poprzez poważanie, jakim cieszyli się w swoich środowiskach, wpływali na swoich współmieszkańców, dając im przykład konstruktywnego funkcjonowania w nowych warunkach. Ci ludzie tworzyli nie tylko zręby nowoczesnego systemu ochrony przeciwpożarowej II RP, lecz kształtowali również mieszkańców wsi na jej świadomych obywateli.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Państwowe w Łodzi, zespoły:

Łódzka Ochotnicza Straż Pożarna

Urząd Wojewódzki Łódzki, Wydział Społeczno - Polityczny